Nr. 46. Kraków, sobota 16 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 6 halerzy.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 15 lutego.

Niezawisłość sędziów w Galicyi.

Niedawno zmarł w Krakowie Jan Podoleński, c. k. sędzia karny w randze sekretarza. Rozmaici panowie radcy, nadradcy, prokuratorzy i prezydenci raczyli swem łaskawem zjawieniem się na pogrzebie wyświadczyć tradycyjną ostatnią przysługę zmarłemu koledze, opinia publiczna za pośrednictwem kilku gazet rzuciła garść płytkich frazesów nekrologicznych na mogiłę nieboszczyka... Ktoby głębiej wejrzał w to zgasłe przedwcześnie życie, ktoby chciał krytycznie rozpatrzeć całą ewolucyę życiową zmarłego od tej podniosłej chwili, gdy pełen ideałów humanitarnych z młodzieńczym zapałem, z wiarą w posłannictwo sędziego i w nietykalną niezawisłość judykatury, — postanowił poświęcić się zawodowi sędziowskiemu, aż do ponurej chwili, gdy konał rozgoryczony, zawiedziony, zamęczony nadmierną pracą zawodową, ten, gdyby się rozpatrzył dokoła, możeby przyznał, iż w Galicyi są setki sędziów-proletaryuszów, których nie wytworzyła imaginacya przesady partyjnej, lecz twarda, smutna rzeczywistość naszych rozpaczliwych stosunków krajowych. Niestety, nie można o wszystkiem mówić tak, jakby się chciało; niechże przynajmniej same fakta autentyczne z życia zmarłego, których tu kilka ogłaszamy, przemówią wymownie i pobudzą interesowanych do myślenia.

Uwolnienie starego żebraka.

Było to w zimie 1900 roku. Policyant Hurtig przyaresztował na ulicy w Krakowie starego, zziębniętego żebraka, Jana Nowaka, przy którym znaleziono listy żebracze. Sprowadzono przyaresztowanego żebraka przed sędziego Podoleńskiego, a ten po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił wbrew wnioskowi prokuratora oskarżonego żebraka od wszelkiej winy i kary na — podstawie swego przekonania Wyrok ten uwalniający miał przykre dla ś. p. Podoleńskiego następstwa. Przełożona władza po zbadaniu aktów nie była zadowoloną z tego wyroku i wskutek doniesienia c. k. prokuratoryi państwa udzielił prezydent sądu krajowego w Krakowie Brason ś. p. Podoleńskiemu dyscyplinarnej nagany z powodu tego wyroku.

Styl prezydyalny.

Oto motywa tej pisemnej nagany, udzielonej *ex praesidio* niezawisłemu sędziemu: „Na usprawiedliwienie tego przytoczyłeś Pan przy swem przesłuchaniu, iż z tłumaczenia się oskarżonego, jako staruszka zalewającego się łzami i skarżącego się na swą nędzę i nędzę swych trojga dzieci, doszedłeś Pan do przekonania, iż mu dać wiarę należy i dlatego też mimo, że oskarżony był już karany za żebraninę, zaniechałeś przesłuchania świadka Hurtiga, gdyż zdaniem Pańskiem: sędzia, przesłuchawszy oskarżonego, ocenić może psychologicznie z zachowania się i postępowania, czy tenże jest winnym, czy nie. Postępowanie takie jest sprzecznem z przepisami ustawy, a nadto wskazuje, że **Pan dotychczas nie poznał należycie przepisów ustawy o postępowaniu karnem i nie zastanowił się nad różnicą, jaka zachodzi między sędzią zawodowym a sędzią przysięgłym**“ itd. — „Postępowanie takie, jak wyżej przytoczone, wskazuje dobitnie na lekceważenie obowiązków sędziowskich i przepisów ustawy,

---

PIOTR KRAPOTKIN.

25)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Żyli oni po większej części w małych stowarzyszeniach, czyli „artelach“, to znaczy, że dziesięciu albo dwunastu najmowało wspólną izbę, jadało razem i uiszczało w równych częściach miesięczną opłatę na wspólne wydatki. Mieszkania wyszukiwaliśmy my sami. Wkrótce też zapoznali nas tkacze z innemi artelami: kamieniarzy, cieśli itd. W niektórych pomiędzy nimi byli Kelnitz, Siergiej i inni towarzysze, jak w domu i spędzali tam całe noce na długich gawędach w kwestyach socyalistycznych. Nadto mieliśmy w różnych punktach Petersburga do rozporządzenia osobne, przez naszych wynajęte lokale, w których zbierało się również co wieczór po dziesięciu, dwunastu robotników na naukę czytania i pisania, poczem następowała zazwyczaj pogawędka. Od czasu do czasu wybierał się wreszcie któryś z nas do rodzinnego miejsca naszych miejskich przyjaciół i oddawał się tam przez kilka tygodni propagandzie prawie jawnej pośród chłopów.

Naturalnie, wszyscy ci z nas, którzy w tej klasie robotniczej byli czynni, musieli się ubierać, jak oni, to znaczy przywdziać chłopskie suknie. W Rosyi przepaść pomiędzy chłopem a klasą inteligentną jest tak wielka, a obcowanie wzajemne tak rzadkie, że nietylko ukazanie się we wsi człowieka, ubranego po miejsku, ogólną uwagę zwraca, ale i w mieście budzi zaraz podejrzliwość policyi, jeżeli osoba nienależąca z mowy i ubioru do stanu robotniczego, z tymże przestaje. „Po co by się — mówią natychmiast — z prostym ludem wdawał, gdyby nie żywił złych zamysłów?“

To też często, wróciwszy z wizyty w jakimś zamożnym domu, lub nawet z pałacu zimowego, gdzie odwiedzałem niekiedy jednego z mych przyjaciół, wsiadałem w dorożkę i jechałem szybko do jakiegoś biednego studenta w odległej dzielnicy, zmieniałem moje pańskie suknie na bawełnianą koszulę, chłopskie buty i kożuch barani i w tym stroju, zaczepiając żartami spotkanych po drodze chłopów, udawałem się do którejś z knajp pokątnych, aby się tam zobaczyć z moimi przyjaciółmi robotnikami. Kiedym im wówczas opowiadał o ruchach robotniczych, jakich świadkiem byłem za granicą, przysłuchiwali się słowom moim z napiętą ciekawością, by nie uronić żadnego.

Niebawem zjawiało się pytanie: „Cóż my w Rosyi możemy uczynić?“ „Agitować! Organizować!“ — była moja i innych przyjaciół odpowiedź — „szeroką, otwartą drogą kroczyć nam oczywiście nie sposób.“ Czytywaliśmy następnie zebranym opis rewolucyi francuskiej, popularnie, na wzór przedziwnej „Historyi chłopa“ Chatriana

brak znajomości ustaw obowiązujących, tudzież **chęć załatwiania przydzielonych Panu spraw bez poświęcenia jakiego, choćby najmniejszego trudu**“.

Drugi wyrok uwalniający w sprawie o obrazę policyanta.

Ś. p. Podoleński uwolnił w dniu 26 marca 1900 Wadię Rumplera od zarzuconego mu przez c. k. prokuratoryę przestępstwa obrazy kaprala policyjnego. Za to uwolnienie dostał sędzia Podoleński również naganę pisemną z prezydyum sądu krajowego wskutek zażalenia prokuratoryi. Motywa tej nagany są: „W sprawie Wadie Rumplera doniosła c. k. Dyrekcya Policyi w Krakowie odezwą z dnia 7 marca 1900 L. 4212, iż c. k. kapral policyjny Furdyna w dniu 28 stycznia 1900 podczas pełnienia służby urzędowej wraz z c. k. ajentem policyjnym Nowakiem został słownie obrażony przez Wadię Rumplera, a funkcyonaryusz c. k. Prokuratoryi Państwa uczynił w dniu 8 marca 1900 do L. 1582 pisemny wniosek na ukaranie Wadyi Rumplera według ustawy. Na wniosek ten wyznaczyłeś Pan rozprawę na dzień 26 marca 1900, wzywając poszkodowanego i oskarżonego, a gdy na rozprawie oskarżony zaprzeczył twierdzeniom doniesienia, ograniczyłeś się Pan do przesłuchania samego poszkodowanego Furdyny, którego to przesłuchania treść kilku słowami bardzo lakonicznemi zaznaczyłeś w protokole rozprawy i ogłosiłeś wyrok uwalniający Rumplera od oskarżenia o przekroczenie z § 496 u. k., podając jako motywa, że na podstawie wyniku rozprawy nie nabrał sąd przekonania o winie oskarżonego, skutkiem czego należało go po myśli § 259 ust. 3. p. k. od wszelkiej winy i kary uwolnić.

Załatwienie tej sprawy w sposób powyżej podany wskazuje szereg nieprawidłowości i tak: bardzo pobieżne przesłuchanie świadka Józefa Furdyny i zanotowanie treści zeznań w protokole rozprawy, niedające rzeczywistego obrazu zajścia, pominięcie przesłuchania świadka, agenta policyjnego Nowaka, powołanego w doniesieniu, **skwalifikowanie czynu jako przekroczenie z § 496 uk., mimo, iż w doniesieniu podane są znamiona przekroczenia z § 312 u. k.**, bez podania motywów, jakie Pana skłoniły do skwalifikowania czynu jako przekroczenia z § 496 u. k., tudzież brak wszelkich motywów, jakie Pana skłoniły do wydania wyroku uwalniającego.“

Tu więc nagana rozciąga się nawet do kwalifikacyi czynu, dalej do „rzeczywistego obrazu“ zajścia itd.

Dalsza nagana z powodu wyroku uwalniającego.

W dniu 31 marca 1900 odrzucił śp. Podoliński doniesienie policyi i uwolnił oskarżonego od zarzutu sfałszowania meldunku hotelowego. Za to uwolnienie spotkała tego sędziego pisemna nagana z prezydyum sądu krajowego na wniosek c. k. prokuratoryi. Motywa tej nagany są następujące: „W tym wypadku zachodzą rażące niewłaściwości, jakich Pan przy załatwieniu tej sprawy się dopuściłeś. Z protokołu rozprawy i brzmienia wyroku okazuje się, iż całą wagę dla ocenienia przedmiotowej istoty czynu kładłeś Pan na identyczność imienia „Gottlieb“ z imieniem „Bogumił“ — nie zważając na przepis § 320 lit. e u. k., wedle którego do przedmiotowej istoty czynu nie tylko podanie fałszywego imienia lub nazwiska, ale także podanie fałszywego stanu, lub fałszywego zatrudnienia lub innych faktycznych okoliczności podpada pod sankcyę § 320 lit. e u. k. a skoro oskarżony w generaliach przyznał, że jest subjektem stanu wolnego, już tem samem, pomijając kwestyę identyczności imienia „Gottlieb“ z „Bogumiłem“, stwierdzoną została przedmiotowość istoty czynu z § 320 lit. e u. k., skoro wedle doniesienia oskarżony zameldował się jako kupiec (samodzielny) i do tego żonaty. Tłumaczenie się, iż wyrok uwalniający wydałeś Pan dlatego, iż oskarżony tłumaczył się, że wcale nie meldował Karoliny K., jako swojej żony, i że ona sama prawdopodobnie to podała i że tłumaczeniu temu dałeś Pan wiarę, a świadka Czupila dlatego nie słuchałeś, iż w toku rozprawy przeprowadzonej uznałeś słuchanie świadka za zbyteczne, gdyż świadek nie byłby nic więcej potwierdził nadto, co jest w doniesieniu, przemawia przeciw Panu bardzo obciążająco, gdyż z jednej strony na swą obronę przytaczasz motywa, o których w protokole rozprawy żadnej wzmianki nie ma, a co wskazuje albo na to, iż okoliczności te wcale na rozprawie nie

---

skreślony. Słuchacze towarzyszyli z podziwem panu Chovel w jego wędrówce po wsiach, gdzie agitował i zakazane książki rozdawał, i gorzeli żywym zapałem wstąpienia w jego ślady. „Mówcie z innymi“ — odpowiadaliśmy — „skupiajcie ludzi; a skoro nas będzie więcej, obaczym wtedy, co się zrobić da“. Rozumieli nas doskonale, potrzeba było tylko hamować ich zapał.

Najszczęśliwsze moje godziny przeżyłem więc wśród robotników. Szczególnie dzień Nowego Roku 1874, ostatni, jakim w Rosyi po za obrębem murów więziennych spędził, jest dla mnie najpiękniejszem z wspomnień. Poprzedniego wieczora znajdowałem się w „wybranem“ towarzystwie. W słowach pełnych szlachetności i natchnienia rozprawiano tam o obowiązkach obywatela, o dobrze ludu i t. p. Lecz z wszystkich tych porywających przemówień brzmiał przecież jeden i ten sam ton, jedna i taż sama dążność: jak by każdy z mówców własną, osobistą pomyślność mógł sobie zabezpieczyć. I nie miał przytem żaden odwagi wyznać szczerze i otwarcie, że tylko tak długo dla powszechnego dobra współdziałać jest gotów, dopokąd jego własne przez to zagrożonem nie zostanie. Sofizmaty po sofizmatach o powolnym rozwoju, o lenistwie i obojętności klas niższych, o bezużyteczności ofiar i tym podobne frazesy musiały służyć za usprawiedliwienie tego, czego się nie wypowiadało słowami, wśród tego zaś każdy z osobna powtarzał zapewnienie, że jest gotów do ofiar. Naraz głęboki smutek ogarnął mnie wśród tej paplaniny i poszedłem do domu.

Najbliższego rana udałem się na jedno z zgromadzeń naszych tkaczy, które się odbywało w podziemnym i ciemnym lokalu. Byłem ubrany po chłopsku i nie różniłem się niczem od reszty obecnych, odzianych w kożuchy. Towarzysz mój, znajomy tkaczy, wprowadził mnie po prostu jako „Borodina, przyjaciela“. „Opowiedz no nam Borodinie, — rzekł — coś widział za granicą“. Ja zaś zacząłem mówić o ruchu robotniczym w zachodniej Europie, o tamtejszych walkach, przeszkodach, jakie napotykają, i nadziejach.

Słuchacze moi, ludzie po większej części w średnim wieku, okazywali najżywsze zainteresowanie. Pytania, z jakiemi zwracali się do mnie co do rozmaitych szczegółów tyczących się związków robotniczych, co do celów „Międzynarodówki“ i widoków jej powodzenia, wszystkie trafiały w jądro rzeczy. I tutaj wyłoniło się wreszcie pytanie, co by też w Rosyi uczynić można i jakie wróży owoce nasza propaganda. Nie przedstawiałem im nigdy niebezpieczeństw naszej agitacyi w korzystniejszem świetle od rzeczywistości, i wypowiadałem otwarcie moje zdanie w słowach: „My zostaniemy prawdopodobnie dziś albo jutro na Sybir zesłani, a z was przynajmniej część będzie musiała przesiedzieć długie miesiące w więzieniu za to, żeście byli naszymi słuchaczami“. Posępne te widoki nie przerażały ich. — „Cóż stąd! W Syberyi też ludzie żyją, nie same tylko niedźwiedzie“. — „Gdzie jedni żyją, tam i drudzy potrafią“. — „Nie taki dyabeł czarny, jak go malują“. — „Kto się wilka boi, niech nie chodzi do lasu“. Takie i tym podobne były ich odpowiedzi. Gdy później w rzeczy samej kilku z nich uwięzionych zostało, okazali się prawie bez wyjątku nieustraszonymi, starali się nas zasłaniać i nie zdradzili nikogo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

były twierdzone, albo też, jeżeli były twierdzone, wbrew ustawie do protokołu wpisane nie zostały, a z drugiej strony wykazujesz niedostateczną znajomość przepisów tak prawa formalnego, jak i materyalnego“.

Liczby aktów,

w których historyk Galicyi może zasięgnąć dalszych wiadomości zakulisowych o stanie sądownictwa w naszym kraju, oraz przekonać się o trafnym sposobie dyscyplinarnego traktowania niezawisłych sędziów i poznać dokładnie wykwintny styl reskryptów prezydyalnych, są następujące: Praes: 3279/17. 4/00, Praes: 1715/17. 4/00, Praes: 5681/17/99.

LIST Z ANGLII.

Londyn, 10 lutego.

Opinia publiczna poczyna już powoli uspokajać się po śmierci Wiktoryi i zwracać uwagę na nowego władcę Anglii.

Edward VII nie cieszy się jednak taką popularnością, jaką cieszyła się jego rodzicielka. Anglik obecnie powoli zaczyna się oswajać z myślą, że najlepszym rządem jest ten, który jest wyrazem całego narodu, i nie może znosić myśli, że rządy sprawowane być mają przez osobę, która ani nie jest wybrana przez niego bezpośrednio, ani mianowana przez tych, których on wybiera. Dotychczas zasada ta głoszona była swoją drogą, a swoją drogą widomą głową rządu, była głowa ukoronowana; jednakże korona wieńczyła skronie kobiety i ta pozornie drobna okoliczność sprawiała, że konsekwentny zwykle John Bull nie znajdywał sprzeczności pomiędzy istniejącą formą rządu a swemi zasadami prawno-politycznemi. Wiktoryę, w ostatnich czterdziestu latach przynajmniej, nie można było podejrzywać o jakiekolwiek nadużywanie swych wpływów na rządy Wielkiej Brytanii: podpisywanie dokumentów, udzielanie orderów, pasowanie „rycerzy“, dostatecznie ją zadawalniało; resztę cza u zajmowały ceremonie dworskie, przejażdżki do miejsc kuracyjnych i posiedzenia sam na sam z butelką wódki. Ta ostatnia działalność absorbowała ją podobno nieraz całkowicie, tak przynajmniej twierdzą niektóre złośliwe pisma. Prawowierni Anglicy piją wcale niegorzej od Polaków; piją również i Angielki, dlaczegóż nie miałaby pić królowa?

„Nic w tem złego nie byłoby, o ile by tylko Salisbury nie był korzystał z błogich chwil, w jakich znajdowała się królowa, po uraczeniu się narodowym trunkiem i nie podsuwał jej wówczas do podpisywania najważniejszych dokumentów“, — objaśniał mnie kiedyś jakiś pasażer w wagonie kolei miejskiej — „w takiej chwili podsunięto jej do podpisania wypowiedzenie wojny Burom i stąd początek nieszczęścia“. Czy Wiktorya piła bardzo, czy nie bardzo, mniejsza o to. W każdym razie, jeżeli nawet piła, to u szerokich mas ludności słabostka ta była tłumaczeniem postępków, z których ludność nie byłaby wcale zadowolona, jeżeliby wiedziała, że są one popełniane zupełnie na trzeźwo. Stąd również płynęła wyrozumiałość dla słabostek kobiety, a za wyrozumiałością i pewna popularność.

Obecnie na tronie zasiadł mężczyzna i względy, które szeroka publiczność miała dla Wiktoryi, jako kobiety, przestały istnieć. Pytania, których poprzednio nie wysuwano poprostu tylko nieraz przez delikatność wobec królowej, jako królowej, obecnie wypływają na porządek dzienny. Eks-książę Walii znany jest jako trochę hulaka, trochę karciarz, po za tem starał się o popularność przyjmowaniem udziału w najrozmaitszych „społecznych“ sprawach: kładł kamienie węgielne pod wielkie kościoły i wielkie restauracye, przemawiał na różnych uroczystościach, mniej lub więcej narodowych, jeździł (bezpłatnie) w każdym pierwszym pociągu na każdej nowo-otworzonej linii kolei żelaznej lub elektrycznej, a w ostatnich latach, gdy w wyższych sferach arystokracyi angielskiej zapanowała moda zajmowania się sprawami klasy robotniczej, książę wygłosił kilka prawie socyalistycznych mówek przy otwieraniu mieszkań dla robotników, zjadł (bezpłatnie) kilka śniadań w tanich garkuchniach, przeszedł się kilkakrotnie po najbrudniejszych i najuboższych dzielnicach Londynu — oto mniej więcej wszystko, co o nim wiedzą szersze warstwy ludności. Jest to niezbyt wiele! Czy nowy król będzie starał się wpływać na bieg polityki i w jakim kierunku? — oto kwestya, na którą wszyscy daremnie szukają odpowiedzi i nie znajdując jej w dotychczas wiadomych faktach z życia Edwarda VII., tworzą najrozmaitsze, na niczem nieoparte przypuszczenia. A że w budowaniu tego rodzaju przypuszczeń, z powodu braku wszelkich pozytywnych danych, główną rolę grają sentymenty i specyalny nastrój, w jakim w danej chwili znajduje się naród, więc odpowiedź brzmi w większości wypadków wcale niepochlebnie dla nowego króla Anglii i cesarza Indyj: podejrzywają go o dążenie do scentralizowania władzy w swym ręku, o zmniejszenie władzy parlamentu itp. Podejrzenia te odbiły się nawet w niektórych kontynentalnych pismach w formie zupełnie nieprawdopodobnych pogłosek o samowładnych zamiarach nowego króla. O ile jednak pogłoski te są absolutnie fałszywe, o tyle z drugiej strony zupełnie dokładnie odbijają istniejący stan umysłów: wszędzie jakiś głuchy niepokój, niepewność o wypadki dnia jutrzejszego, podejrzliwość względem nowego monarchy. A że w dodatku wieści z Transvaalu są coraz mniej pomyślne, a kryzys przemysłowy daje się potężnie odczuwać, więc ów niepokój potęguje się coraz bardziej. Tak jest dzisiaj Ponieważ zaś najbliższa przyszłość nic lepszego ze sobą nie przyniesie, a szerokie masy ludności tutaj, podobnie jak wszędzie, przyczyn narodowych klęsk i niepowodzeń skłonne są szukać nie w całym szeregu wypadków, lecz w osobistościach, więc niewielka dziś popularność Edwarda VII. będzie prawdopodobnie stale się zmniejszać. Zaledwie formujące się dzisiaj pytanie: „z jakiej racyi tron ma wywierać wpływ na losy narodu?“, będzie coraz natarczywiej domagać się ostatecznego rozwiązania. Wobec tego wszystkiego zrozumiałem staje się twierdzenie niektórych pism radykalnych, że hasła republikańskie, które przy Wiktoryi nigdy nie mogłyby liczyć na powodzenie, za lat dziesięć staną się najbardziej popularnemi hasłami polityki wewnętrznej.

Tymczasem handlarze i przemysłowcy angielscy robią geszefty na śmierci królowej Wiktoryi. Przemysłowe i handlowe firmy pomieściły w dziennikach wielkie ogłoszenia, zawiadamiające publiczność, że w dzień pogrzebu interesów załatwiać się nie będzie. Wystawy magazynów damskich zmieniły swój wygląd: różnobarwne balowe toalety zniknęły, a ich miejsce zajęły poważniejsze z wyglądu żałobne stroje; sklepy z konfekcyą męską wystawiły setki czarnych krawatów, czarnych rękawiczek, czarnych, „specyalnie“ żałobnych kamizelek; na wystawach sklepowych napis: „żałobne towary najlepszego gatunku po najniższych cenach“. Portrety królowej sprzedają się po zniżonej cenie. Jakiś właściciel handlu drobiem i serami ogłasza, że z powodu ogólnej żałoby narodowej zwija swój interes i — przenosi się na sąsiednią ulicę. Za tydzień lub dwa będą już urządzane specyalne wyprzedaże czarnych towarów łokciowych, nierozprzedanych w dniach „ogólnie narodowego smutku“. Sądząc z samego stylu niektórych ogłoszeń, możnaby przysiądz, że ogłaszający toną we łzach i oddają wszystko za bezcen tylko dlatego, żeby, rozprzedawszy wszystko, oddać się wyłącznie „smutkowi“ i rozpamiętywaniu cnót nieboszczki; w rzeczywistości jednak dla ogłaszających się śmierć Wiktoryi stanowiła sposobność do reklamy i zbijania nadzwyczajnych zysków.

Dnia 16 b. m. nastąpi ważny wypadek w życiu tutejszej kolonii polskiej: zostanie otwarty i odpowiednio poświęcony nowy lokal, który odtąd będzie służył za siedlisko stowarzyszenia robotników, zorganizowanych w tutejszy oddział zagraniczny P. P. S. *S. K.*

Szlachta galicyjska.

Od pewnego ziemianina (szlachcica) z nad Sanu otrzymujemy następujące uwagi, które bez zmiany zamieszczamy:

Stańczycy nie znoszą prawdy, gdy ją nawet usłyszą czasem od swoich. Jakiś p. Kazimierz Kędzierski, w artykule „Gazety narodowej“: o stosunku wielkiej własności w rękach polskich do własności cudzoziemców u nas, — nawołuje polską szlachtę do oszczędności i przestrzega ją przed lekkomyślnem pozbywaniem się ojczystego zagonu. Jakiś znowu p. Józef Nowosielecki obawia się, by nie znaleźli się tacy, którzyby się przerazili tem, że jeżeli szlachta tak dalej gospodarzyć będzie, jak dotychczas, to za lat 30 będzie połowa majątków ziemskich w rękach żydowskich, a za lat 40 Galicya straci charakter kraju polskiego. Nie tędy droga! Galicya straci tylko charakter kraju szlacheckiego, ale będzie lepszą dzielnicą Polski, bo bez szlachty.

Pan Nowosielecki śmie twierdzić nawet, że daty odnośne, co do sanockiego okręgu wyborczego, są wcale niedokładne. O tak! Daty p. Kędzierskiego są niedokładne, ale

nie w rozumieniu p. Nowosieleckiego. Jeden i drugi niech weźmie szematyzm do ręki a przekona się, że np. powiat liski (położony przecież w sanockiem), na 154 gmin ma już 49 właścicieli żydów, a z czechami, niemcami, francuzami etc. liczy 60 cudzoziemskich właścicieli, jeżeli wszystkich niepolaków mamy za cudzoziemców uważać. Nadto jest przeszło 20 żydowskich dzierżawców.

Daty statystyczne p. Nowosieleckiego wyglądają dlatego mniej przerażająco, bo on do polskiej szlachty zaliczył: de Pora da Rappaportów, Piepesów-Poratyńskich, Lazarusów, Wołoskich etc. Uczynił to zapewne dlatego, bo jedni z nich będąc posłami — należą do Koła polskiego, a drudzy w imię idei narodowej trzymają razem z szlachtą przy wyborach. Okazuje się więc, że stosunek liczebny właścicieli ziemskich: Polaków do żydów jest tu w sanockiem więcej niekorzystny, niż podał p. Kędzierski i że p. Nowosielecki zanadto jasno rzeczy przedstawia.

Jak nie ma potrzeby pocieszać się choćby takim dogmatem pana Nowosieleckiego: „że na dziś i na najbliższą przyszłość reprezentuje prawdziwie narodową ideę jedynie inteligencya miejska i rozrzucone (o bardzo rzadko!) po całym kraju dworki szlacheckie. Tak, dworki szlacheckie ale mieszkańcy ich — kto?

Śmiemy twierdzić, iż inteligencya miejska nie pod każdym względem solidaryzuje się z takimi jak p. Nowosielecki i że gdyby tylko dworki szlacheckie i do tego takie dworki, jak p. Nowosieleckiego miały reprezentować prawdziwie narodową ideę, wówczasby hasła: „narodowy, Ojczyzna, Polska“ nie istniały już nawet w polskim słowniku.

Czy p. Nowosielecki sądzi, że ludowiec, socyalista i demokrata nie kocha swej Ojczyzny i nie zdolen reprezentować narodowych idei tak samo, a może i lepiej, niż właściciel dworku szlacheckiego.

Czyż uświadomieni mieszczanie i włościanie nie godni są miana patryotów? Czyż oni sami i ich ojcowie nie składali w potrzebie mienia i życia na ołtarzu ojczyzny? Czyż oświecony (dzięki własnym dążeniom) mieszczanin i włościanin ma być gorszym od właściciela dworku szlacheckiego od takiego właściciela dóbr, który się ledwie podpisać umie, który o ustroju społecznym, o ustroju państwa ma takie pojęcie jak krowa o kompasie. Takich polskich szlachciców, zwłaszcza w ziemi sanockiej, jest wielu.

Wielki dowód mądrości, godnej iście głowy marszałka powiatowego, dał p. Nowosielecki „faktycznem“ zaliczeniem (3) majątków fundacyjnych do „instytucyj publicznych“. Niemniej i prawdomownością nie grzeszy ten pan, twierdząc, że na tych majątkach fundacyjnych znajdują się dzierżawcy Polacy. Kłamie pan szlachcic, aż mu się z gęby kurzy, bo tak nie jest.

W chwili, gdy p. Kędzierski nawołuje szlachtę do oszczędności, ta sama szlachta sanocka, której p. Nowosielecki chce być obrońcą, urządza w dniu wyborów posła z wielkiej własności — piknik w Sanoku, na który wstęp od osoby wynosi 18 koron, od trzech osób 50 koron. Dla idei narodowej, tak biedniejszy, jak i bogatszy, byle tylko właściciel dworka, choć nie Polak — sadził się, by być uczestnikiem tego pikniku. Zaznaczamy, że wdowa po nieboszczyku bankrucie Józefie Wiktorze — ogłoszoną została królową pikniku.

Tacy właściciele dworków szlacheckich, jak p. Nowosielecki et Consortes, choć czwórkami jeżdżą, choć są przewodniczącymi marszałkowskich komitetów wyborczych, choć się piszą: „de Nowosielce Nowosieleccy“ są raczej gasicielami idei narodowych, a nie ich reprezentantami.

Przegląd polityczny.

= **Sprawy parlamentarne.** Komisya legitymacyjna ukonstytuowała się, wybierając prezesem pos. hr. Serenyi'ego, wiceprezesem dra Jakscha. Komisya petycyjna wybrała prezesem **Baumgartena**, wiceprezesami Kienmanna i Horzicę.

= Niemieckie stronnictwo postępowe ukonstytuowało się, wybierając do zarządu Funkego, Grossa, Pergelta i Voglera.

= Klub Młodoczechów wybrał przewodniczącym dra Pacaka, pierwszym jego zastępcą Stranskyego, drugim Brzorada.

= **Wnioski socyalnych demokratów.** Związek posłów socyalno-demokratycznych wniósł na posiedzeniu Izby poselskiej z 14 bm. dwa projekty ustaw w sprawie reformy szkolnictwa: 1) projekt ustawy dyscyplinarnej dla nauczycieli publicznych szkół ludowych i wydziałowych; 2) projekt reformy § 54 ustawy z 2 maja 1883 w sprawie szkolnictwa ludowego. Oba te wnioski omówimy jeszcze obszerniej.

Tow. poseł dr. Ellenbogen postawił wniosek, aby wybrano komisyę socyalno-polityczną.

Z wniosków, które uzyskały podpisy socyalno-demokratycznych posłów, wymienić należy wniosek posła dra Ofnera, aby dyety poselskie były wyjęte z pod egzekucyi.

= **Parlament niemiecki** uchwalił w środę w drugiem czytaniu kredyt dodatkowy na wyprawę chińską w wysokości marek 152,770.000, w tej sumie 70.000 marek na medale dla uczestników tej wyprawy. Uchwalono nie otworzyć nawet nad tem dyskusyi! Równocześnie przedłożyła komisya rezolucyę, wzywającą związkowe rządy rzeszy niemieckiej, aby broniły chrześcijaństwa w Chinach. Socyalni demokraci wnieśli natomiast rezolucyę tej treści, że misyonarze nie mają mięszać się do spraw politycznych, społecznych lub ekonomicznych. Uzasadniając ten wniosek, wygłosił tow. Bebel wielką mowę, w której wykazał, że do wywołania zaburzeń w Chinach przyczynili się głównie sami misyonarze. Po dłuższej dyskusyi uchwalił parlament wniosek komisyi, a odrzucił wniosek Bebla, większością głosów przeciw głosom socyalnych demokratów, wolnomyślnej partyi ludowej i południowo-niemieckiej partyi ludowej.

= **W sejmie pruskim** w dyskusyi nad pensyą ministra spraw wewnętrznych, zarzucił temuż wolnomyślny poseł Richter, że bezprawnie w wielu wypadkach odmówił zatwierdzenia wyborów burmistrzów jedynie dlatego, iż wybrani należeli do stronnictwa wolnomyślnego. W odpowiedzi na to oświadczył minister spraw wewnętrznych Rheinbaben, że socyalnych demokratów uważa za stanowczo niegodnych piastowania urzędów gminnych, a osoby wymienione przez Richtera sympatyzowały z socyalizmem, lub głosowały za kandydatami socyalno-demokratycznymi, a przeciw kandydatom kartelu stronnictw zachowawczych; uważa on swoje postępowanie za tem konieczniejsze „dziś, kiedy wszędzie usiłuje się rozluźnić silne podstawy państwa, kiedy socyalna demokracya coraz bardziej się wdziera do zarządów gminnych i to nietylko liczebnie, lecz także jakościowo.“ — Kiedy równocześnie w sąsiedniem państwie dwóch socyalistów piastuje urzędy ministrów, pruski minister uważa socyalistów za niegodnych urzędu burmistrzowskiego czy wójtowskiego! Charakteryzuje to dosadnie średniowiecznego, reakcyjnego ducha, jakim nawskróś jest przesiąknięty rząd pruski.

= **Przeciw cłom zbożowym** zaprotestowała ludność Berlina i przyległych miejscowości na 30 wielkich zgromadzeniach, odbytych w środę wieczorem. Była to imponująca, masowa demonstracya. Wszystkie sale, w których się odbywały zgromadzenia, były przepełnione. Referowali przeważnie posłowie socyalno-demokratyczni. Na wszystkich 30 zgromadzeniach jednogłośnie uchwalono jednobrzmiącą rezolucyę, protestującą w stanowczy i ostry sposób przeciw lichwie zbożowej.

= **Nowy gabinet włoski.** Zanardelli utworzył już nowe, liberalne ministerstwo, którego charakterystykę z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

= **Precz z Jezuitami.** Antyklerykalne demonstracye w Hiszpanii przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Do wrzenia umysłów przyczyniła się szczególnie w ostatnich dniach znana afera Ubao, tudzież małżeństwo księżniczki Asturyi z synem hr. Caserty, zaciekłego klerykała, który jako karlista w swoim czasie z wielką brutalnością występował przeciw liberalnej ludności w Hiszpanii, kazał rabować, podpalać, mordować i hańbił kobiety, za co nawet przez sąd wojenny skazanym został na śmierć. Klerykali jednak przez osobiste wpływy postarali się o to, że prawomocny ów wyrok wykonanym nie został i hr. Caserta mimo popełnionych tylu mordów cieszy się bezkarnością.

Z Madrytu donoszą, że tam z powodu pogrzebu Campo Amora przyszło tam do demonstracyj. Poszczególne grupy demonstrantów obrzuciły kamieniami klasztor zakonnic. Policya rozprószyła tłum, strzelając w powie-

trze. Demonstranci zebrali się jednak powtórnie na innej ulicy. Policya musiała użyć broni. Demonstranci odpowiedzieli gradem kamieni. Wiele osób zraniono; policya zarządziła wiele aresztowań.

W Maladze wybuchły również burzliwe demonstracye przeciw duchowieństwu. Kilku francuskich księży, którzy udali się do Brazylii, wygwizdano. Redakcyę tamtejszej gazety katolickiej obrzucono kamieniami.

Jak donoszą z Santander oraz innych miast prowincyonalnych, demonstracye przybierają bardzo poważny charakter. W Santander obrzucono klasztory, jakoteż pałac biskupi kamieniami, szczególniej zaś zakłady, należące do Jezuitów. Tłum wtargnął do klasztoru Karmelitów, gdzie wszystko zniszczył, a następnie podpalił kościół i klasztor.

Żandarmi ledwo z trudem zdołali uratować klasztor od pożogi.

Mnichy uciekają zewsząd, przebrani w świeckie suknie.

Wedle ostatnich wiadomości, nadeszłych z Madrytu w dniu 14 bm., w którym odbywały się zaślubiny księżniczki z Asturyi, całe miasto obsadzone było wojskiem.

Dzień przedtem, 13 b. m. przyszło w Madrycie do bardzo poważnych zaburzeń, przyczem tłum bombardował kamieniami jeden z klasztorów żeńskich. Policya dała ognia. Wiele osób raniono, oraz wiele aresztowano, a w tej liczbie jednego oficera i jednego komisarza wojennego. W Madrycie ogłoszono stan oblężenia. Władze wojskowe objęły rządy. W Walencyi również musiała policya użyć broni palnej, przyczem kilka osób raniono.

Rząd zakazał dalszego wystawiania sztuki „Elektra.“

Sfery rządzące niesłychanie są zatrwożone owym antyklerykalnym ruchem w kraju. Panuje powszechne przekonanie, że represalia rządu wcale nie pomogą klerykałom, ani nie przyczynią się do uspokojenia umysłów, zwłaszcza, że w owym antyklerykalnym ruchu bierze udział wiele wybitnych osobistości z obozu republikańskiego i liberalnego.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy budowlani! W niedzielę dnia 17 lutego odbędzie się w Krakowie o godzinie $10^1/_2$ rano w lokalu Związku Stowarzyszeń ul. Floryańska 49, publiczne zgromadzenie robotników budowlanych z porządkiem dziennym: 1) Położenie robotników budowlanych. 2) Organizacya.

Z literatury i sztuki.

Debiut panny Kosmowskiej wypadł nader pomyślnie. Brak tremy, paraliżującej zwykle osoby nieprzyzwyczajone do sceny, bardzo dobra dykcya i gra poprawna, mogły dla niej życzliwie usposobić widza. Szkoda tylko, że dyrekcya postawiła odrazu debiutantkę w warunki dosyć nienaturalne, powierzając jej na pierwszy występ rolę kobiety starszej, przy tem w komedyi, choć rodzimej, lecz nie współczesnej, wymagającej w grze sobie tylko właściwego stylu. W dodatku rola kasztelanowej w Fredrowskich „Dwóch bliznach“, jest bardzo monotonną i nie pozwala ocenić zasobów artystycznych osoby, widzianej w niej po raz pierwszy. To też z wczorajszego tak zawoalowanego występu p. K., trudno sądzić o skali jej dramatycznego talentu, i należy poprzestać na skonstatowaniu, że istnieje on rzeczywiście, i rokuje wielkie nadzieje.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 lutego 1497. Filip Melanchton, niemiecki reformator, sprzymierzeniec Lutra, urodził się. — 1899. Prezydent republiki francuskiej, Feliks Faure, umiera. — 1900. Wymiana ratyfikacyi traktatu samoańskiego.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład p. A. Siedleckiego: „Narodowe i socyalne podkłady literatury polskiej w XIX stuleciu“.

Dziś w teatrze: „One (Wienerinnen)“, kom. w 3 aktach Hermana Bahra (nowość).

Niedziela: O godzinie 3-ciej po południu „Intryga i miłość“, trag. w 5 aktach F. Schillera (ceny miejsc zniżone do połowy).

O godzinie 7 wieczór „One (Wienerinnen)“.

Poniedziałek: „Dama od Maksyma“, (ceny miejsc zniżone).

Wtorek: „One (Wienerinnen)“.

Środa: „Zawisza Czarny“.

Protest przeciw „Słowu polskiemu“. Słuchacze politechniki lwowskiej wysłali do pism opozycyjnych następujący protest, opatrzony 198 podpisami:

„Podpisani słuchacze politechniki protestują przeciwko systematycznej przez „Słowo polskie“ uprawianej polityce ugodowej. Dziennik ten fałszywemi z gruntu lub umyślnie przekręcanemi korespondencyami z pod zaboru rosyjskiego (jak korespondencye o zaburzeniach studenckich z Kijowa, nekrolog, a właściwie panegiryk dla Imeretyńskiego itd.) nie tylko wprowadza w błąd społeczeństwo całe, ale jeszcze powieściami jak obecnie drukująca się p. t. „Ugodowcy“, zohydza tych, którzy pracują dla sprawy narodowej. Powieść ta jest paszkwilem, wymierzonym przeciwko tym, którzy poświęcając się, niosą życie własne w ofierze dla sprawy. Przeciwko takiemu sączeniu jadu lojalizmu w organizm narodu my młodzi protestujemy i uważamy za swój obowiązek napiętnować tak, jak na to zasługuje“. Następują podpisy.

Wskazywaliśmy już niejednokrotnie na ten rusofilski kierunek, który od pewnego czasu spostrzegać się daje w „Słowie polskiem“. Należy się wdzięczność młodzieży polskiej, że zaprotestowała publicznie przeciw temu oburzającemu propagowaniu ugodowej polityki przez dziennik, który przez pewien czas miał pozory radykalnego.

Do wiadomości magistratu. Mieszkańcy ul. Mikołajskiej skarżą się, że wozy z węglem od dwóch dni już nie jeżdżą po tejże ulicy, a to z tego powodu, że węglarze, rozwożący węgiel, ulicę tę z rozmysłem pomijają.

Możeby magistrat zechciał pouczyć węglarzy, że robienie podobnych wyjątków, jest zakazane.

Artyści naszej sceny odbyli 15 bm. dwie próby generalne pod kierunkiem p. Kazimierza Kamińskiego z 3 aktowej wytwornej komedyi Hermana Bahr'a „One“ (Wienerinnen), którą dyrekcya naumyślnie wybrała na koniec karnawału, jako odpowiednią dla... panien. W głównych rolach ukażą się panie: Wolska, Przybyłkówna, Morska, Czechowska Jadw., Sznage, Łazarewiczówna, Walewska, Jeremi, Sokolicz i Wójcicka; panowie: Walewski, Sobiesław, Kamiński, Jednowski, Zawierski, Mielewski i Zelwerowicz.

Widowisko na dochód funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej odbędzie się w dniu 25 bm. z bardzo urozmaiconym programem. Artyści odegrają: 1 aktową fantazyę dramatyczną Andrzeja Niemojewskiego p. t. „Bajka“, 1 aktową komedyę „Wdówka“ oraz wodewil ze śpiewami „Werbel domowy“. Antrakty będą przedłużane i zapełnione zabawą, której program wkrótce podamy.

Przemytnicy. Dyrekcya skarbowa w Krakowie wykryła prowadzone już od roku przemytnictwo hurtowne sacharyny z niemieckich fabryk do Galicyi. Przemytnictwa tego dokonywała spółka, na której czele stał Markus Hirsch Krüger z Podgórza pod Krakowem. Sacharynę przemycano do Mysłowic, a potem przemycała ją rodzina przemytników Kobierów dalej do Galicyi. W ciągu roku przemycono 15 cetnarów metrycznych sacharyny do Galicyi, ciągnąc z tego zyski, nie do uwierzenia wielkie. Tak n. p. przy sprzedaży sacharyny w drobnych dozach zarabiała na niej spółka 1000 procent. Przemytnictwo tworzyło bardzo niebezpieczną konkurencyę dla handlu cukrem. Naczelnik spółki znajduje się na wolnej stopie za kaucyą, innych spólników aresztowano. Jeden z nich uciekł do Frankfurtu.

Zakup nierogacizny. Z powodu zakazu dowozu żywej nierogacizny z Galicyi do Niemiec, utworzyło się przedsiębiorstwo niemieckie z siedzibą w Krakowie, zakupujące w całej Galicyi i Bukowinie nierogaciznę, którą żywą sprowadza do Krakowa, tu oddaje do rzeźni i następnie mięso wysyła via Oświęcim i Szczakowa do Prus, do Bawaryi i Szwajcaryi. Dlatego otwarto tu osobny tor kolejowy do rzeźni miejskiej, gdzie tygodniowo biją około 1.000 sztuk trzody.

„Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych, wyszedł numer 5, który zawiera: Petycya do Rady państwa. W oczekiwaniu. Nasze krzywdy. Z wielkiej chmury mały deszcz. Sprawiedliwość ks. inspektora. Ze świata nauczycielskiego. Gospodarka ojca Bobrzyńskiego. Sprawy galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych. Wiadomości potoczne. Ogłoszenia.

Przemyśl liczy wedle ostatniego spisu, ludności 46 349, z czego 37.835 ludności cywilnej a 8.514 wojska. Ogólna cyfra jest większą od r. 1890 o 10.000.

Nowe banknoty. Z Wiednia telegrafują nam: Jury Banku austro-węgierskiego dla osądzenia szkiców na austro-węgierskie

banknoty wyższych kategoryj, przyznała pierwszą nagrodę 2000 koron budapeszteńskiemu malarzowi Władysławowi Hegedüsowi. Drugą nagrodę 1200 koron otrzymał szkic malarza z Pragi, Włodzimierza Żupańskiego, trzecią 800 koron projekt malarza wiedeńskiego Edwarda Veitha, wreszcie czwartą 400 koron szkic zamieszkałego w Wiedniu malarza Bertolda Löfflera.

Zemsta za wybory. Zarządcą kameralnych dóbr koło Kałusza jest niejaki Swoboda, osławiony już z bicia chłopów i morderstw wyborczych. Obecnie mści się Swoboda na tamtejszych chłopach za to, że ci podczas wyborów nie dali się zteroryzować leśnym i ekonomom, w ten sposób, iż zgłaszającym się o kupno drzewa włościanom drzewa nie wydaje i woła: „Idźcie sobie po drzewo do waszego posła Kosa albo Romańczuka!“ W taki „mądry“ sposób daje Swoboda wyraz swej bezsilnej złości.

MOWA
posła Daszyńskiego,

wypowiedziana na posiedzeniu parlamentu dnia 13 bm. w debacie adresowej.

Przeciw (nawzajem się wykluczającym wnioskom) p. Jaworskiego i dra Bärnreitera postawiliśmy nasz wniosek pośredni, który być może nie odpowiada dotychczasowym zwyczajom w tej izbie, za to jednak wedle mego przekonania, odpowiada rzeczywistemu położeniu, prawdzie i stosunkom panującym w parlamencie i państwie. Starym jest to zwyczajem, że na mowę tronową, którą my socyalni demokraci uważamy tylko za oświadczenie rządu, poparte autorytetem cesarza, odpowiada parlament adresem. Stosunki obecne jednak są tego rodzaju, że nic nie ma co nawet myśleć o tem, by można w jakiejś komisyi adresowej jakikolwiek adres doprowadzić do skutku. (Bardzo słusznie!). Powiedziano tutaj, że już samo uczucie grzeczności wobec cesarza powinno nas zmusić do ułożenia adresu Sądzę jednak, że nieszczerością nikomu się nie służy, nawet cesarzowi. (Bardzo słusznie!) Sądzę, że tak Wiedeń jak i cała Austrya nie jest jeszcze na tyle bizantyńską, byśmy przysłużać się mieli cesarzowi w tej ciężkiej godzinie tylko nieszczerością i samymi pochlebstwami. (Bardzo słusznie!). My jako socyalni demokraci i republikanie nigdy nie będziemy mieli zrozumienia dla tej dworskiej uroczystości, która dla wielu stanowi tylko podstawę ich wpływu w tym tak zw. parlamencie.

Pozwólcie mi panowie poruszyć parę ustępów z mowy dra Stranskiego. On zaledwie wspomniał o kwestyi ochoty i zdolności do pracy tej izby, za to jednak wytoczył najcięższe obwinienia o zdradę stanu wobec Austryi. Czy chce może Stransky wmówić w kogoś, że Czesi, ze swem prawem państwowem jak np. Klofacz lub inni, większymi są patryotami austryackimi aniżeli Wolf i Wszechniemcy? Jeżeli te zarzuty nie są tylko prostem podejrzeniem i denuncyacyą... Narodowiec czeski Fressl przerywa. Tow. Daszyński: Pozwólcież mi dokończyć a zobaczycie, że ja właśnie za wami mówię (wesołość)... jeżeli tedy nie jest to prosta denuncyacya ale skonstatowanie politycznego kierunku pewnych stronnictw w tej izbie, to muszę oświadczyć, że zdrajcy stanu siedzą na prawicy, na lewicy i w centrum izby, (Bardzo słusznie!) że takich zdrajców stanu ma każdy naród i że oni właśnie nazywani są w Austryi rzeczywistymi patryotami.

Z takimi zarzutami nie powinni tu przychodzić ani młodoczesi, ani Niemcy, ani Polacy, gdyż w tej Izbie i w Austryi są nie tylko wszechniemcy, ale wszechpolacy, wszechrusini, kroaci, a nawet wszechczesi. (Bardzo słusznie! Wrzawa wśród czeskich narodowców). Wy mnie może nie rozumiecie, to przecież jest dla was rehabilitacya... Musimy to stwierdzić, że ów polityczny kierunek nie jest przypadkowym, lecz naturalnym, że musi on się obudzić wśród każdego narodu, który przez długie lata był uciskanym. Każdy naród, polski, czeski, czy niemiecki skoro się obudził, musi w swych narodowych dążeniach kierować się tam, dokąd może. I tu właśnie leży cała kwestya austryacka: dokąd mają dążyć narody ze swemi prawnopaństwowemi żądaniami? Prawnopaństwowe aspiracye, skryte czy jawne, mamy w każdym narodzie, u Polaków także i mówię otwarcie, że to, co z ław Koła polskiego jako austryacki serwilizm przemawia, nie jest prawdziwym wyrazem polskości (Potakiwania). Co w kraju jest ruchliwem, co chce żyć i rozwijać się, to wszystko żywi również prawnopaństwowe uczucia; to samo jest u Niemców, Czechów, Kroatów, więc nie nazywajmy się nawzajem zdrajcami stanu. Są tu zdrajcy stanu, którzy nie chodzą do burgu, więcej jest jednak takich zdrajców stanu, którzy do burgu cesarskiego chętnie biegną.

Pan Stransky przeszedł i na inne pole i mówił: była w parlamencie dostojna pani, mianowicie większość, którą zabiła lewica Ależ ta pani pozbawiła się przedtem jeszcze życia, wprowadzając policyę do parlamentu. Trupa nie można zabijać; można go co najwyżej bezcześcić. (Oklaski). Czy ta prawica, w której Dipauli siedział obok husytów (potakiwania), która policzkowała codziennie przez lata całe swoje zasady, czy potrzebowała ona jeszcze ciosu śmiertelnego? Ona nigdy nie żyła, była tylko pozorną większością, od której raz po raz wszyscy odpadali. Nawet Jaworski wypowiedział jej swą przyjaźń. Jest to więc bajką, jakoby ta większość była zdrową i zdolną do rządów.

Mówię o tem w tym celu, aby ostrzedz Panów przed wybraniem komisyi adresowej. (Potakiwania). Taka komisya nie doprowadzi do adresu, a będzie podatnym gruntem dla różnych intrygantów. (Żywe oklaski). Ci intryganci chcą w dyskretny sposób zabezpieczyć się na przyszłość wobec korony, chcą wywołać różne korzystne dla siebie rozstrzygnienia w razie, gdy znów zapanuje absolutyzm cały lub połowiczny. Do tego nie potrzebujemy komisyi, ani my, ani ludy, żyjące w Austryi.

Musimy też sobie powiedzieć, że przyczyna złego tkwi przedewszystkiem w nierównem i krzywdzącem prawie wyborczem, które sprawia, że nie każdy członek tej Izby poczuwa się do równej odpowiedzialności wobec wyborców. Mamy tu wpływowych posłów, którzy mają tylko 9 wyborców, a obok nich takich, którzy są bez żadnego wpływu, jakkolwiek reprezentują 30 tysięcy wyborców. Jak wobec tych nierównych warunków może się tworzyć rozsądna formacya stronnictw? Nawet taki Lueger, burmistrz wiedeński, podniósł hasło powszechnego i i równego prawa głosowania.

Poseł Schuhmeier: Z dziesięcioletniem osiedleniem! (Wesołość).

Lueger: Nie, zgodzę się i na 5 lat.

Tow. Seitz: Pewnie knujesz Pan znowu jakiś szwindel! (Antysemici przerywają).

Pos. Daszyński (ciągnie dalej):... i który wspólne ma z naszym prezydentem „złote serce austryackie“ i może nie posiada opinii, jakoby to nieszczerze był powiedział, — nawet on powiedział: Dajcie nam równe, powszechne i bezpośrednie prawo wyborcze, a porządek zostanie zaprowadzony.

Pos. Lueger: Słusznie, to jest też mojem przekonaniem.

Pos. Daszyński: Widzicie więc, panowie, to prawo wyborcze, które obecnie istnieje, będzie zawsze raną, wskutek której rzeczywista siła narodowa nie zdoła się ujawnić. Będzie ono zawsze hamulcem dla wszelakich demokratycznych reform i, chociaż nam mowa tronowa obiecuje tyle złotych gór, to jednak zawsze patrzę na te wszystkie obietnice przez pryzmat tego parlamentu, przywilejów i nie mogę się cieszyć z tych obiecanek, bo wiem, że ta półmartwa Izba niczego dla ludu nie zrobi. (Potakiwania).

Przytoczę panom jeszcze jeden przykład. Pozostało nam tu jeszcze jedyne prawo interpelacyj. Uratowaliśmy dla siebie tylko resztę, tylko to, co tu pisemnie możemy wyrazić, nasze skargi i nasze prośby, a widzicie panowie: nawet z tego prawa interpelacyi nie zrobiono narzędzia obrony ludu, lecz tylko jeszcze jednę kwestyę językową. Jak ów król grecki, skazany na to, że wszystkie przedmioty zmieniały mu się w złoto, tak my na to jesteśmy skazani, że tu wszystkie prawa ludowe, wszystkie nasze najważniejsze przywileje wyradzają się w spory językowe, tak że zapomina się o tem, co najistotniejsze, a całą duszą lgnie się do formalistyki. W ten sposób doszło się do strasznej demagogii, którą ta Izba hoduje. Powiem otwarcie: u wszystkich ludów hoduje się narodową demagogię w tej Izbie.

Nie obawiajmy się debaty politycznej! Niechaj ten, kto tu wnosi grubijański ton, kto tu przychodzi z ordynarnemi, brutalnemi napaściami, ponosi odpowiedzialność przed opinią publiczną! Nie czekajmy, aż się nagromadzi tyle drażnień, inwektyw itd., że wkońcu jedna lub druga partya narodowa powie: „nie mogę już dłużej pozostać spokojną w tej Izbie, muszę wyruszyć!“ Trzeba pozwolić, aby ta Izba spokojnie się rozwijała i dlatego debata polityczna przez dwa lub trzy posiedzenia z pewnością nie będzie szkodliwą. Z tych powodów wnoszę, ażeby w Izbie poselskiej przeprowadzono debatę nad mową tronową. Proszę panów o głosowanie za tym naszym wnioskiem. (Żywe brawa i oklaski).

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 lutego. Po Placzku przemawiał Sustersicz, Wasilko i radykał ruski dr. Kos.

Przeciw szlachcie galicyjskiej.

Dr. Kos wygłosił silną mowę przeciw rządom szlachty galicyjskiej, które dają się we znaki tak ludowi polskiemu, jak i ruskiemu. Szczególnie Rusini są uciskani i gnębieni zapomocą oszustw, gwałtów i nadużyć wyborczych. Wogóle jest cudem, że posłowie opozycyjni zdołali zdobyć mandaty w Galicyi.

Punkt ciężkości austryackiego przesilenia nie leży w Czechach, lecz w Galicyi. Jeżeli mówią, że Galicya jest „Halbasien“, to mówią słusznie, a winna temu jest tylko szlachta i namiestnik. Ministerstwo i p. Körber nic tam szukać nie powinni, nic tam nie znaczą. Szlachta po roku 1863 zobowiązała się popierać każdy rząd, pod warunkiem, że pozostawioną jej będzie wolność rządzenia w Galicyi. Ta szlachta na pół zbankrutowana wydała lud w ręce wrogów, a dla siebie prowadzi tylko interesy. Idzie raz z Czechami, to znowu z Niemcami i to jest ta jej osławiona „wolna ręka“! Koniec końców szlachta nie wie z kim się ma połączyć tu w parlamencie; ogół skarży się na starostów, ale oni nic nie winni, bo muszą ślepo wykonywać rozkazy szlachty. Szlachta nie chce dać żyć własnemu narodowi.

Gniewosz: To nieprawda!

Schuhmeier: A ilu zastrzelono u was ludzi podczas wyborów? Wy jesteście galicyjskimi „Bokserami!“ (Przerywania).

Kos kończy swoją przemowę, poczem następuje głosowanie nad wnioskiem Placzka o ułożenie adresu do tronu. Wniosek ten upadł, poczem przyjęto wniosek Bärnreitera.

Zamach na prawo interpelacyi.

Pod koniec posiedzenia przyszło do ożywionej debaty z powodu zachowania się prezydenta Vettera, który nie chciał dopuścić do odczytania jednej interpelacyi socyalnych demokratów za to, że zawierała skonfiskowane ustępy.

Na zapytanie tow. Hannicha przyznał to prezydent całkiem otwarcie, skutkiem czego wywiązała się następująca dyskusya:

Brzorad żąda, aby jutro otwarto dyskusyę nad odpowiedzią prezydenta.

Wolf żąda, by się to jeszcze dziś stało.

Prezydent poddaje pod głosowanie wniosek Brzorada, który — również jak i wniosek Wolfa — odrzucono.

Wolf oświadcza, iż jeden z tych wniosków musiał uzyskać większość.

Tow. dr. Ellenbogen stawia wniosek, by dyskusyę odbyć na drugiem z rzędu posiedzeniu.

Wiceprezydent dr. Prade opuszcza trybunę prezydyalną, i odwołując się na analogiczne wypadki, oświadcza, iż prezydentowi musi być zachowanem prawo, aby skonfiskowanych artykułów nie ogłaszano w drodze interpelacyi, ale z drugiej strony wolno Izbie wyrazić przeciwne zdanie, i w tym celu proponuje tajne posiedzenie.

Prezydent hr. Vetter poleca, by galeryę opróżniono, poczem wniosek o odbycie tajnego posiedzenia odrzucono.

Po podjęciu na nowo jawnego posiedzenia, ogłasza prezydent, iż następne posiedzenie odbędzie się w przyszłą środę. — Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 48 po południu.

Telegraf i telefon.

W szponach Załęskiego.

Lwów, 15 lutego. Przebieg procesu Józefa Tadeusza Neuwelta, agitatora klerykalnego i pupila księdza Załęskiego miał przebieg następujący:

Ks. Załęski, przesłuchany jako świadek, przyznał, że dawał pieniądze Neuweltowi, wierząc, że mu je zwróci. Neuwelta używał do agitacyi i kolportowania broszur między przyjaźniakami. Tak np. dał Neuwelt firmę broszurze pt. „Socyaliści a Żydzi“. Ks. Załęski przyznał, że pisał tę broszurę. Wogóle rozprawa wykazała, że jezuita ks. Załęski pozostawał w bardzo bliskich stosunkach z oszustem Neuweltem i jego kochanką Bronisławą K.

Wyrok.

Sędziowie przysięgli na pytanie co do zbrodni oszustwa, odpowiedzieli 8 głosami tak, 4 głosami nie.

Wobec tego skazał trybunał Neuwelta na półtora roku ciężkiego więzienia.

Koło polskie.

Wiedeń, 15 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytał prezes Jaworski list Sienkiewicza, z którego się okazuje, że znakomity powieściopisarz ma bardzo mylne pojęcia o stosunkach politycznych w zaborze austryackim.

Następnie omawiano w Kole mowę posła Kosa i postanowiono odpowiedzieć mu „faktami“ (?!) podczas dyskusyi budżetowej, poczem rozpoczęto dyskusyę nad zmianą statutu Koła, przyjęto paragrafy 6, 7, 8 i 9 wedle projektu komisyi.

Wszystkie wnioski i poprawki demokratów upadły!

Paragraf 10 przyjęto również, wedle projektu komisyi z nic nie znaczącą poprawką posła Roszkowskiego.

Podczas obrad przyszło do scen między demokratami a posłem Struszkiewiczem, który nazwał w napadzie szczerości reformę statutu głupstwem!

Ruch kolejowy.

Stanisławów, 15 lutego. Z powodu zawiei śnieżnych, został ruch ogólny na szlaku Kołomyja-Stefanówka od 14 bm. aż do odwołania wstrzymany.

Strejk orkiestry teatralnej w Pradze.

Praga, 15 lutego. W „Narodnem Divadle“ grozi strejk orkiestry, z powodu autokratycznego postępowania dyrektora opery, Kowarowicza, który udzielił dymisyi jednemu z artystów. Członkowie orkiestry oświadczyli się solidarnie za wydalonym.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa, 15 lutego. (Pocztą do granicy). W nocy z poniedziałku na wtorek dokonała żandarmerya licznych aresztowań wśród robotników chrześcijańskich i żydowskich.

Precz z jezuitami!

Madryt, 15 lutego. Ruch antyklerykalny wzmaga się w całym kraju w gwałtowny sposób. Wczoraj powtórzyły się znowu na prowincyi groźne demonstracye przeciwko jezuitom.

Król angielski podróżuje.

Londyn, 15 lutego. Yacht królewski otrzymał rozkaz przygotowania się do podróży pary królewskiej do Niemiec i do Danii.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 15 lutego. Lord Kitchener donosi z Pretoryi, że koło Filipstown napotkał na oddział Burów pod dowództwem De Weta i że wojska angielskie rozpoczęły z nimi walkę.

Na południe od Ermelo starł się generał French z oddziałem Burów, których odparł ze stratami i zdobył wielki transport.

Johannesburg, 15 lutego. Burowie chcieli zniszczyć wodociągi, dostarczające miastu wody, zostali jednak po krótkiej walce ze stratami odparci.

Kapstadt, 15 lutego. Zaszło tu znowu 12 wypadków dżumy; dwóch Kafrów umarło.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Stowarzyszenie handlowców w Krakowie składa swemu członkowi, tow. Grösslerowi, z okazyi zaręczyn serdeczne życzenia.
Wydział.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wielna 9. — Telefon Nr. 404